

WOJCIECH WCIÓRKA
Uniwersytet Warszawski

ARGUMENTY GETTIERA A NATURA PRZEKONA

Głównym celem tego artykułu jest przeprowadzenie krytycznej analizy argumentacji Edmunda L. Gettier'a wymierzonej przeciwko adekwatno ci klasycznej definicji wiedzy. Krytyka polega b dzie na pokazaniu, e w obu Gettierowskich kontrprzykładach ma miejsce jedna z dwóch sytuacji: albo niespełniony jest przynajmniej jeden niezb dny warunek wyszczególniony przez klasyczn definicj wiedzy (przez co kontrargument traci sw moc), albo spełnione s wszystkie warunki, a intuicja nie sprzeciwia si powiedzeniu, e mamy do czynienia z wiedz . Istotnym ogniwnem rozumowania b dzie na pozór nieakceptowalne twierdzenie, zgodnie z którym nie sposób jedno- cze nie ywi przekonania, e p , i przekonania, e p lub q . Krytyczn analiz kontrprzykładów Gettier'a poprzedzi próba osadzenia filozoficznego poj cia wiedzy w odpowiednich kontekstach u ycia czasownika „wiedzie , e” w mowie potocznej.

1. **Klasyczna definicja wiedzy a mowa codzienna.** Zgodnie z wypracowan w pierwszej połowie dwudziestego wieku definicj , dla dowolnego podmiotu S i dowolnego zdania „ p ”, S wie, e p , wtedy i tylko wtedy, gdy:

- (i) p ¹
- (ii) S jest przekonany, e p , oraz
- (iii) przekonanie S -a, e p , jest uzasadnione².

Zamiarem motywuj cym t klasyczn analiz³ było podanie niezb dnych i ł cznie wystarczaj cych warunków prawdziwo ci zda typu „ S wie, e p ”. Niestety, ka da definicja wiedzy (odwołuj ca si sił rzeczy do momentów bardziej pierwotnych, takich jak prawdziwo , przekonanie czy uzasadnienie) ju w punkcie wyj cia nara ona jest na atak lingwisty, zarzucaj cego jej nieliczenie si ze sposobem u ycia czasownika „wiedzie , e” w mowie codziennej⁴. By si przekona , czy jest to zarzut izeczowy, warto zestaw i ze sob dwie fikcyjne rozmowy.

(1)

Doktor Borel: Przykro mi, ale wygl da na to, e pa ska córka miała racj .

Jan Kleszczy ski: A wi c s dzi pan doktor... podejrzewa pan borelioz .

Doktor Borel: Niestety nie podejrzewam, prosz pana, **ja wiem, e to borelioza**. Niech pan spojrzy. Najpierw ta niby-grypa i rumie na skórze (w dodatku w druj cy obwodowo!), potem bóle w stawach, objawy zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych i nerwów obwodowych, a teraz zapalenie mi - nia sercowego. Nie ma w tpliwo ci, to ten kleszcz tak pana urz dził.

(2)

Kasia Kleszczy ska: No i co? Wiadomo ju , co z tat ?

Tomek Kleszczy ski: Tak, lekarz powiedział mamie, e to ten głupi kleszcz tak go urz dził.

K. K.: A nie mówiłam?

T. K.: Niestety, **tata te ju wie, e to kleszcz.**

K. K.: Eeeh. No tak, lepiej by było, eby nie wiedział. Mama to jeszcze, ale tata na pewno nie pozwoli nam teraz i na grzyby.

Z obu rozmów wynika, e Pan Kleszczy ski, zgodnie z diagnoz doktora Borela, jest chory na borelioz , a nie na gryp . W rozmowie (2) Tomek, syn Jana Kleszczy skiego, przekazuje t wiadomo swojej siostrze, a nast pnie wypowiada zdanie: „tata te ju wie, e to kleszcz”. Ma przy tym na my li, e nie tylko jego mama, ale równie sam Jan Kleszczy ski dowiedział si ju od lekarza, e cierpi na borelioz , a nie na gryp , i tym samym **nale y do grona osób, które zdaj sobie z tego spraw** (w zwi zku z czym zdanie to wyra a równie obaw Tomka, e tata, znaj c przyczyn swoich dolegliwo ci, zabroni dzieciom wycieczek do lasu). Warto zwróci uwag na to, e główny akcent zdaniowy pada w przytoczonej wypowiedzi Tomka na zło onym orzeczeniu „te ju wie”, przy czym jest to zwykły akcent dynamiczny, czyli polegaj cy na mocniejszym wymówieniu danego słowa⁵.

Inaczej sytuacja przedstawia si w rozmowie (1), w której Jan Kleszczy ski dowiaduje si od lekarza, e jest chory na borelioz , a nie na gryp . Przysłuchajmy si wypowiedzi doktora Borela: „ja nie podejrzewam, prosz pana, ja wiem, e to borelioza”. Akcent, który Borel kładzie tutaj na „wiem”, jest tzw. akcentem kontrastuj cym⁶, co w wymiarze fonetycznym mo e by zasignalizowane podniesieniem wysoko ci d wi ku (jest to wówczas akcent toniczny), a w wymiarze semantyczno-pragmatycznym polega na przeciwstawieniu tre ci wypowiedzi Borela („ja wiem, e to borelioza”) tre ci wypowiedzi Kleszczy skiego („podejrzewa pan, e to borelioza”). Jednym słowem, za pomoc rodka prozodycznego (akcent kontrastuj cy) podkre lona zostaje znaczeniowa ró nica (kontrast) czasowników „wiedzie , e” i „podejrzewa , e”.

Wydaje si , e czasownik „wiedzie , e” u tyty w wy ej opisany sposób przez doktora Borela w odniesieniu do siebie samego ma inne znaczenie ni czasownik „wiedzie , e” u tyty w rozmowie (2) przez Tomka Kleszczy skiego. Borel nie chce bowiem poinformowa nikogo, e nale y do grona osób zdaj cych sobie spraw , i Jan Kleszczy ski cierpi na borelioz . Takie zapewnienie miałoby bowiem sens jedynie wówczas, gdyby borelioza Kleszczy skiego była ju uprzednio ustalonym faktem, niepodlegaj cym w tpeciu w trakcie rozmowy (1) (tak jak podczas rozmowy (2), gdy diagnoza jest ju postawiona i w zasadzie niepodawana w w tpliwo przez rozmów-

ców). Tymczasem w momencie wypowiedzianego przez Borela zdania „...wiem, e...” borelioza Kleszczyńskiego nie jest jeszcze ustalonym faktem, w szczególności ci sam zainteresowany ma co do tego wątpliwość. Dopiero wiadomości przytoczone przez lekarza⁷ wraz z podręcznikami list objawów krętkowicy kleszczowej przekonują Kleszczyńskiego: nie może być w zasadniczy sposób powiedziane, że doktor jedynie podejrzewa u niego te choroby.

A zatem zdanie typu „S wie, e p” użyte w kontekście niepewności co do zdania „p” (tzn. w sytuacji, w której jeszcze „nie wiadomo”, czy p) powinno mieć inne znaczenie niż w kontekście pewności „p” (gdy już „wiadomo”, e p). Wydaje się, że ta pierwsza sytuacja jest niestety, którą mowa potoczna pozostawia klasycznej definicji wiedzy. Należy tu celnie zlokalizował Wittgenstein w uwadze 424. *O pewności*: „Mówi «Wiem, e p» albo by zapewnić, że ja również wiem o prawdziwości p, albo po prostu, by wzmocnić p. Mówi się też «Ja w to nie wierzę, ja to wiem»”⁸

Pierwszy z dwóch wyróżnionych tu sposobów użycia „wiedzie, e”⁹ odpowiada rozmowie (2) i zdecydowanie najczęściej (choć stosunkowo rzadko w pierwszej osobie) pojawia się w codziennej komunikacji¹⁰. Siłą rzeczy jednak interesuje on przede wszystkim lingwistę, nie epistemologa. Tego ostatniego zajmują bowiem głównie konteksty niepewności, a więc sytuacje, w których, jak to lapidarnie ujął w przytoczonej uwadze Wittgenstein, „wiedzie, e” służy wzmocnieniu asercji (a tym samym w mowie niezależnej występuje w pierwszej osobie). Sam fakt jednak, że filozof zawarł swoje zainteresowania do wybranego i być może marginalnego zastosowania „wiedzie, e”, nie świadczy o tym, że nie liczy się z „danymi językowymi”. Po prostu nie ma on ambicji opisać całego znaczeniowego bogactwa czasownika „wiedzie, e”, próbuje jedynie w sposób ogólny określić, co powinno stać za epistemicznym wzmocnieniem asercji, by nie pozostało ono zwykłym roszczeniem bez pokrycia. Klasyczna definicja wiedzy jako uzasadnionego prawdziwego przekonania jest rezultatem takiego właśnie namysłu: podaje konieczne i ściśle wystarczające warunki prawdziwości deklaracji typu „wiem, e p” w sytuacjach, w których wartość logiczna danego „p” nie jest jeszcze ustalona. Istnienie takich kontekstów sprawia, że nazywanie wyznaczonego przez klasyczną definicję pojęcia wiedzy „całkowicie sztucznym konstruktem” jest bezpodstawne.

2. Problem Gettier'a. Oddanie sprawiedliwieci leksykografom (wskazanie w mowie potocznej kontekstów użycia czasownika „wiedzie, e” zgodnych z proponowaną definicją) jest niezbędnym warunkiem adekwatności wszelkiej analizy wiedzy, która nie chce naruszać zakorzenionej w języku intuicji. Jest to jednak tylko warunek wstępny, gdyż każda definicja sprawozdawcza lub regulująca daną intuicję może być następnie oskarżona o wyznaczenie zbyt wąskiego lub zbyt szerokiego zakresu definiendum. Krytyka

tego typu polega w przypadku klasycznej definicji wiedzy na przywołaniu lub wymyśleniu takich sytuacji, w których b d niespełniony jest któryś z warunków koniecznych wyszczególnionych w definicji (prawdowość, przekonanie, uzasadnienie), a mimo to intuicja podpowiada, że mamy do czynienia z wiedzą, b d na odwrót, spełnione są wszystkie warunki, intuicja zaś sprzeciwia się mówieniu o wiedzy. Pojawiają się w literaturze argumenty pierwszego rodzaju¹² (tj. wykazujące, że klasyczna definicja wiedzy jest za wąska) są jednak o wiele rzadsze i słabsze niż eksperymenty myślowe wykazujące na różne sposoby, że jest ona za szeroka. Fal tych ostatnich wywołały dwa słynne kontrprzykłady Gettier'a z 1963 roku¹³.

W dalszej części artykułu spróbuję przeprowadzić rozumowanie przemawiające za tym, że przynajmniej jeden z dwóch Gettierowskich eksperymentów jest wadliwy i nie dotyczy klasycznej definicji wiedzy¹⁴. Warto jednak zauważyć, że zwykle uważa się argumenty Gettier'a za rzetelne i trafne¹⁵, a obrona definicji polega na sformułowaniu warunku uzasadnienia w sposób eksternalistyczny (tak jak w przypadku przyczynowej teorii poznania Goldmana, w której warunek uzasadnienia mówi o konieczności przyczynowego powiązania przekonania z odpowiednimi faktami¹⁶) lub na dodaniu czwartego niezbędnego warunku wiedzy, który w duchu eksternalistycznym wzmacnia warunek intentalistycznie pojętego uzasadnienia (jak choćby w przypadku wymogu, by wszystkie przesłanki, z których korzysta się w uzasadnieniu, były prawdziwe¹⁷). Ten drugi sposób postępowania (dodawanie warunków-protezy), początkowo popularny, jest niestety szczególnie podatny na zarzut wprowadzania zastrzeżenia *ad hoc*, to znaczy jedynie w celu doraźnego uodpornienia definicji na kontrprzykłady (te oryginalne Gettierowskie lub inne, nowe, skierowane pod adresem już ulepszonych, „odgettierizowanych” definicji wiedzy).

Pytanie „Jak ulepszyć definicję, by uchronić ją przed kontrprzykładami?” nazywane bywa problemem Gettier'a. Uruchomiło ono dialektyczny proces, ironicznie opisany dwadzieścia lat temu przez Kirkhama: „Typowy artykuł poświęcony problemowi Gettier'a rozpoczyna się od kontrprzykładu skierowanego przeciw najnowszej analizie wiedzy. Następnie autor proponuje nową, bardziej wymagającą analizę, której nie da się sfalsyfikować za pomocą podanego przez kontrprzykładu (ani żadnego ze znanych dotychczas). Nowa analiza króluje przez rok czy dwa, dopóki, nieuchronnie, ktoś nie znajdzie kontrprzykładu. Oto proces, który wytworzył duży gettierowski literatury”¹⁸.

Pragnienie zahamowania Gettierowskiego *perpetuum mobile* doprowadziło niektórych filozofów (Kirkham 1984, Zagzebski 1994, Floridi 2003) do stwierdzenia, że każda definicja wiedzy, która wyrasta z klasycznej analizy (uzasadnione prawdziwe przekonanie) i jest przy tym fallibilistyczna (czyli poszczególne jej warunki są od siebie niezależne, w szczególności spełnienie

warunku uzasadnienia nie pociąga za sobą automatycznego spełnienia warunku prawdziwości¹⁹), jest nieuchronnie skazana na potencjalny kontrprzykład, w którym wszystkie definicyjne warunki wiedzy będą spełnione jedynie dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności²⁰, a tym samym intuicja uniemożliwi przyznanie danemu podmiotowi prawa do wiedzy.

Tak czy inaczej, w Popperowskim trzecim wiecie istnieje wiele ulepszeń klasycznej analizy wiedzy i co najmniej równie wiele rozmaitych kontrprzykładów. Stanowi one wyzwanie nie tylko dla poszczególnych teorii, ale i dla samej idei redukcji wiedzy do prawdy, przekonania i różnego rozumianego uzasadnienia. Niewykluczone jednak, że, paradoksalnie, sprawcy całego tego zamieszania, czyli oryginalne przykłady Gettier'a (a przynajmniej jeden z nich) są wyzwaniem, któremu jest w stanie podołać nawet nieulepszona klasyczna definicja wiedzy. Sprawdzeniu tej hipotezy poświęcę w dalszej części artykułu.

3. Kontrprzykłady Gettier'a. Gettier korzysta w swoim rozumowaniu z dwóch wariantów przesłanek, które można nazwać Zasadą Zawodności Uzasadnienia (ZU) i Zasadą Dziedziczenia Zasadności (DZ):

(ZU) Nieprawda, że p , jest przekonanie S -a, że p , jest uzasadnione, to p ²¹.

(DZ) Jeśli:

(i) przekonanie S -a, że p , jest uzasadnione, oraz

(ii) je li p , to q , oraz

(iii) S jest przekonany, że q , na podstawie tego, że p , oraz tego, że (ii),

to przekonanie S -a, że q , jest uzasadnione.

A oto pierwszy z argumentów. Smith i Jones starają się o posad. Smith jest przekonany, że (a) Jones dostanie posad oraz że (b) Jones ma dziesięć monet w kieszeni. Prezes powiedział Smithowi, że (a). Smith policzył monety w kieszeni Jonesa. Przekonanie Smitha, że (a) oraz (b), jest zatem uzasadnione. Je li (a) oraz (b), to (c) człowiek, który otrzyma posad, ma dziesięć monet w kieszeni. Smith jest przekonany, że (c), na podstawie tego, że (a) i (b), oraz tego, że je li (a) oraz (b), to (c). Zatem na mocy (DZ) przekonanie Smitha, że (c), jest uzasadnione.

Ale to nieprawda, że Jones dostanie posad, na co zezwala (ZU). Ostatecznie bowiem (d) posad otrzyma Smith²². Niemniej tak się złożyło, że (e) Smith ma dziesięć monet w kieszeni. Zatem (c) jest prawdą, a ponadto Smith jest przekonany, że (c), oraz przekonanie Smitha, że (c), jest uzasadnione. Stąd, na mocy klasycznej definicji wiedzy, Smith wie, że (c). Ale zgodnie z intuicją to nieprawda, gdy Smith jest przekonany, że (c), na mocy (a) i (b), nie za na mocy (d) i (e), uzasadnienie jego przekonania, że (c), nie jest zatem skoordynowane ze różnymi prawdziwościami (c)²³, a tym samym to jedynie szczęśliwy zbieg okoliczności sprawia, że Smith wywi przekonanie prawdzi-

we²⁴. W związku z tym klasyczna definicja nie podaje 1 cznie wystarczaj -
cych warunków prawdziwo ci zda typu „S wie, e p”.

Równie w drugim kontrprzykładzie Gettier konstruuje sytuacj , w której pewne uzasadnione przekonanie jest prawdziwe jedynie dzi ki szcz liwemu zbiegowi okoliczno ci²⁵. Smith jest tym razem przyjacielem, a nie konkurentem Jonesa (cho oczywi cie przyja nie musi wyklucza rywalizacji), i jest przekonany, e (a) Jones posiada forda. Smith pami ta, e Jones zawsze miał Forda, a przed chwil Jones zaproponował mu przeja d k , prowadz c forda. Przekonanie Smitha, e (a), jest uzasadnione. Je li (a), to (b) Jones ma forda lub Brown jest w Barcelonie (Brown to inny przyjaciel Smitha, którego miejsca pobytu ten ostatni nie zna). Smith jest przekonany, e (b), na podstawie tego, e (a), oraz tego, e je li (a), to (b). Zatem na mocy (DZ) przekonanie Smitha, e (b), jest uzasadnione.

Ale to nieprawda, e Jones jest wła cicielem forda, na co zezwala (ZU). Jones je dzi bowiem samochodem słu bowym. Niemniej tak si składa, e (c) Brown jest w Barcelonie. Zatem (b) jest prawd , a ponadto Smith jest przekonany, e (b), i przekonanie Smitha, e (b), jest uzasadnione. St d, na mocy klasycznej definicji wiedzy, Smith wie, e (b). Ale intuicyjnie to nieprawda, poniewa Smith jest przekonany, e (b), na mocy (a), nie za na mocy (c), uzasadnienie jego przekonania, e (b), nie jest zatem skorelowane ze ródłem prawdziwo ci (b), a tym samym to jedynie lepy traf chciał, by Smith ywił przekonanie prawdziwe. W związku z tym klasyczna definicja nie podaje 1 cznie wystarczaj cych warunków prawdziwo ci zda typu „S wie, e p”.

Podobie stwa mi dzy obydwoma przykładami si gaj głą biej ni to uwidacznia wy ej przeprowadzona uniformizacja. Wystarczy zestawit krytyczne zdania obu argumentów:

(1) Człowiek, który dostanie posad , ma w kieszeni dziesi monet.

(2) Jones posiada forda lub Brown jest w Barcelonie.

Adekwatn formalizacj (1) w j zyku J , zawieraj cym j zyk klasycznego rachunku predykatów wzbogacony o deskrypcje okre lone, jest nast puj ce zdanie:

(1a) $M(ixPx)$,

gdzie „P” jest skrótem dla „[jest człowiekiem, który] dostanie posad ”²⁶, „M” = „ma dziesi monet w kieszeni”, za „ $ixPx$ ” - „[jedyny taki] człowiek, który dostanie posad ”²⁷. Zgodnie z Russellowsk regułą przekształcania zda zawieraj cych deskrypcje okre lone („człowiek, który dostanie posad ”) (1a) jest równowa ne zdaniu egzystencjalnemu:

(1b) $\exists x(Px \vee y (Py \wedge y = x) \wedge Mx)$

Niech dla dowolnego x , $Kx = (Px \vee y (Py \wedge y = x) \wedge Mx)$. Wtedy (1b) jest równowa ne zdaniu (1c) $\exists x Kx$. Przypu my teraz, e przy interpretacji j zyka J w pewnym modelu sko czonym, s_1, s_2, \dots, s_n wszystkimi ele-

mentami uniwersum (wszystkimi możliwymi wartościami zmiennych). Wówczas, jeżeli $"K_1", "K_2", \dots, "K_n"$ są nazwami należącymi do J , to (1c) jest równoważne zdaniu bez kwantyfikatora:

$$(1d) K_1 \wedge K_2 \wedge \dots \wedge K_n^{28}$$

Zdanie egzystencjalne (1c) jest zatem ukrytą alternatywą. Widając, że jeżeli uznamy Russellowską regułę sprowadzania zdań z deskrypcją określonych do zdań egzystencjalnych, okaza się, że zdania (1) i (2) mają analogiczną formę logiczną, mianowicie są alternatywami.

Niemniej, nawet jeżeli (1) jest rzeczywiście (w strukturze głębokiej) alternatywą, to w przeciwieństwie do (2) jest alternatywą ukrytą. Tymczasem predykat „jest przekonany; e” jest funktorem intensjonalnym ze względu na swój argument zdaniowy²⁹ i, co ważniejsze, jest to intensjonalnie w mocnym sensie. Oznacza to, że zastąpienie argumentu zdaniowego „p” równoważnym mu zdaniem „q” w prawdziwym zdaniu „Smith jest przekonany, e p” nie gwarantuje prawdziwości zdania „Smith jest przekonany, e q”³⁰. Fakt ten zmusza do szczególnej ostrożności przy zwykłym reprezentowaniu treści przekonania Smitha. Tym bardziej że zdanie „człowiek, który dostanie posad, ma dziesięć monet w kieszeni” dopuszcza w kontekście kontrprzykładu Gettier'a interpretacje logicznie nierównoważne analizie przeprowadzonej w duchu Russella³¹. Co więcej, wydają się one bardziej intuicyjne: ze względu na uzasadnione przekonanie Smitha, że to Jones dostanie posad, deskrypcją określonych „człowiek, który dostanie posad” naturalniej jest uznać (przy interpretowaniu zdania „Smith jest przekonany, e (1)”) za desygnator Jonesa.

Stąd Gettierowski Smith może mieć na myśli jedno z trojga (treści przekonania będą reprezentowane w formalnym języku J , przy czym „ K_1 ” będzie skrótami dla „Jones”):

(1°) to, e $K_1 \vee K_2 \vee \dots \vee K_n$, (zgodnie z Russellowską metodą rugowania deskrypcji)

(2°) to, e M_1 (skoro w przedwidzeniu Smitha P_1 czyli $\exists xPx = \text{true}$)³²

(3°) to, e K_1 .

4. Krytyka pierwszego kontrargumentu Gettier'a. Argument przemawiający za wadliwością rozumowania Gettier'a opiera się w dużym stopniu na twierdzeniu, którego zasadność omówiona zostanie w ostatniej części artykułu:

(L) jeżeli S jest przekonany, e p , to, dla dowolnego zdania „ q ”, nieprawda, e S jest przekonany, e $p \vee q$;

oraz na przyjęciu (bez argumentacji) intuicyjnego założenia:

(Z) jeżeli S jest przekonany, e p , mając na myśli to, e q , to:

a) S jest przekonany, e q , oraz

b) zgodnie z klasyczną definicją wiedzy, S wie, e p , wtedy i tylko wtedy, gdy:

(i) q , oraz

(ii) przekonanie S -a, e q , jest uzasadnione.

Przy zało eniu (L) i (Z) łatwo pokaza , e w sytuacji opisanej przez Gettiera w pierwszym przykładzie - albo nie jest spełniony jeden niezb dny warunek wyszczególniony przez klasyczn definicj wiedzy (mianowicie warunek prawdziwo ci), albo spełnione s wszystkie warunki wiedzy, a intuicja nie sprzeciwia si powiedzeniu, e Smith wie, i (1). Tak czy inaczej, argument Gettiera jest nieskuteczny. By to pokaza , nale y rozwa y osobno wszystkie trzy mo liwe interpretacje zdania (1) „Człowiek, który dostanie posad , ma w kieszeni dziesi monet”.

1° Smith jest przekonany, e (1), maj c na my li to, e $K_1 \vee K_2 \vee \dots \vee K_i$. Skoro tak, to na mocy (Z) Smith jest przekonany, e $K_1 \vee K_2 \vee \dots \vee K_i$. Ale Smith jest równie przekonany, e P_1 . Poniewa oczywiste jest, e posad dostanie tylko jeden spo ród kandydatów, Smith jest tak e przekonany, e P_1 , $\forall y (Py \rightarrow y = i)$. Ponadto Smith policzył monety w kieszeni Jonesa i na tej podstawie jest przekonany, e M . Ale „(P_1 , $\forall y (Py \rightarrow y = i)$) M ” = „ K_1 ”. Zatem Smith jest przekonany, e K_1 . St d, na mocy (L), to nieprawda, e Smith jest przekonany, e $K_1 \vee K_2 \vee \dots \vee K_i$. Sprzeczno .

2° Smith jest przekonany, e (1), maj c na my li to, e M . Skoro tak, to na mocy (Z) Smith jest przekonany, e M , i Smith wie, e (1), gdy (i) M , oraz (ii) jego przekonanie, e M , jest uzasadnione. Ale Jones ma dziesi monet w kieszeni (M), a Smith policzył monety w kieszeni Jonesa (a tym samym przekonanie Smitha, e M , jest uzasadnione). Zatem (zgodnie z klasyczn definicj wiedzy) Smith wie, e (1). Intuicja nie sprzeciwia si temu.

3° Smith jest przekonany, e (1), maj c na my li to, e K_1 . Skoro tak, to na mocy (Z) Smith jest przekonany, e K_1 , i Smith wie, e (1), tylko wtedy, gdy (i) K_1 oraz (ii) przekonanie Smitha, e K_1 , jest uzasadnione. Ale to nieprawda, e P_1 , poniewa posad otrzyma Smith. Tymczasem K_1 (P_1 , $\forall y (Py \rightarrow y = i)$) M . A zatem to nieprawda, e K_1 . St d (zgodnie z klasyczn definicj wiedzy) nieprawda, e Smith wie, i (1)³³. Intuicja nie sprzeciwia si temu.

Mo na próbowa wykluczy przypadek (1°), nie odwołuj c si do twierdzenia (L). Skoro bowiem Smith jest przekonany, e K_1 to jest *a fortiori* przekonany, e $\forall y (Py \rightarrow y = i)$. A zatem, je li jest osob racjonaln (co Gettier zdaje si zakłada), na pewno nie dopuszcza do siebie my li, e $P_2 \vee P_3 \vee \dots \vee P_1$. Ale skoro tak, to tym bardziej nie powinien dopuszcza my li, e $K_2 \vee K_3 \dots \vee K_i$. A zatem, skoro wyklucza inne mo liwo ci ni to, e K_1 (a tym samym prawdziwo zdania „ $K_2 \vee K_3 \vee \dots \vee K_i$ ”³⁴), to

choć zdanie " $K_1 \vee K_2 \vee \dots \vee K_i$ " jest prawdziwe, wydaje się pewnym nadużyciem powiedzieć, że Smith jest przekonany, że $K_1 \vee K_2 \vee \dots \vee K_i$.

Przed wszystkim jednak można na przekonywać, że jedynym przypadkiem, który tak naprawdę wchodzi w rachubę w pierwszym eksperymencie myślowym Gettier'a, jest możliwość (2°). Wydaje się, że tylko takie rozumienie zdania „Smith jest przekonany, że (1)” jest naturalne, to znaczy wierne naturze języka potocznego, zgodnie z którą w ewentualnej językowej wypowiedzi Smitha wyrażający jego przekonanie („Człowiek, który dostanie posad, ma dziesięć monet w kieszeni”) istotną informacją (reumatem) byłoby jedynie posiadanie dziesięciu monet przez tego, kto dostanie posad. W Gettierowskiej sytuacji jedynym wchodzącym w grę reumatem podobnego komunikatu (ze względu na uzasadnione przekonanie nadawcy, że to Jones jest tym, kto dostanie posad) byłby przy tym Jones. Wydaje się, że struktura tematyczno-reumatyczna hipotetycznej wypowiedzi Smitha wierniej odzwierciedla strukturę jego przekonania niż analiza Russellowska. A jeżeli tak, to przekonanie Smitha dotyczy (jako „epistemicznego rematu”) posiadania - przez Jonesa - dziesięciu monet w kieszeni. Tym samym jest prawdziwe³⁵ i uzasadnione, jednym słowem, jest wiedza. Tym samym pierwszy argument Gettier'a zawodzi³⁶.

5. Krytyka drugiego kontrargumentu Gettier'a. Twierdzenie (L) jest natomiast bez wątpienia niezłomne do wykazania wadliwością drugiego argumentu. Otóż jego istotną przesłanką jest to, że Smith jest przekonany, iż Jones ma fordę lub Brown jest w Barcelonie. Bez tego ogniwa Gettier nie może dojść do konkluzji, w której wszystkie wyznaczone przez klasyczną definicję wiedzy warunki niezłomnie spełnione, a mimo to intuicja nie pozwala mówić o odnośnej propozycjonalnej wiedzy Smitha. Otóż gdyby udało się pokazać, że ogniwo to jest słabe, argument Gettier'a zostałby postawiony pod znakiem zapytania. Na mocy (L) taki rezultat jest natychmiastowy. Smith jest przekonany, że Jones ma fordę. Zatem zgodnie z (L) to nieprawda, że Smith jest przekonany, że Jones ma fordę lub Brown jest w Barcelonie. Tak więc chociaż to prawda, że Jones ma fordę lub Brown jest w Barcelonie, to nie jest tak, że Smith wie, że Jones ma fordę lub Brown jest w Barcelonie. Zgodnie z klasyczną definicją wiedzy.

Całe *onus probandi* spoczywa zatem na lemacie (L) (jeżeli 5 jest przekonany, że p , i przekonanie „ S ”-a, że „ p ”, jest uzasadnione, to, dla dowolnego zdania „ q ”, nieprawda, że S jest przekonany, że $p \vee q$). Niestety nie potrafi przedstawić na jego poparcie żadnego argumentu, lecz jedynie pewną intuicję, a i ona staje się coraz słabsza w miarę poznawania kolejnych filozoficznych eksperymentów myślowych. Intuicja ta rodzi się z poczucia niestosowności powiedzenia o kimś, że jest przekonany, że $p \vee q$, przy uprzednim zapewnieniu, że ten ktoś jest przekonany, iż p ³. Załóżmy bowiem, że S jest przekonany, iż $p \vee q$. Czy nie wynika stąd, że innymi i to, że S nie jest

jeszcze przekonany ani, $e p$, ani, $e q$? e zarówno p , jak i q znajduj si na razie poza zasi giem asercji S -a³⁸? Zamiast bezpo redniego argumentu na rzecz (L) przedstawi narzucaj cy si kontrargument (kontrprzykład) przeciw (L) i poprzez prób jego odparcia spróbuj uwydatni intuicj przemawiaj c za (L).

Kontrargument ten wygl da nast puj co. Niewidomy student Nowak jada obiady w stołówce uniwersyteckiej. Przed podej ciem do okienka, w którym wydaje si zup , drugie danie i kompot, bierze zwykle tac i sztu ce. S cztery pojemniki na sztu ce", umieszczone w jednej linii od lewej do prawej: A, B, C i D. Kucharka umieszcza w nich ły ki, no e i widelce na chybił trafił, staraj c si jednak, by w jednym i tym samym pojemniku znajdowały si sztu ce tylko jednego typu. Tego dnia Nowak nie ma apetytu i postanawia zje jedynie zup , potrzebuje wi c samej ły ki. Wchodz c do stołówki, jest przekonany, e (a) ły ki s w A lub (b) ły ki s w B, lub (c) ły ki s w C, lub (d) ły ki s w D. W celu przekonania si , w którym pojemniku s ły ki, wkłada r k do pojemnika A i stwierdza, e s w nim no e. Na tej podstawie jest przekonany, e (b) lub (c), lub (d). Si ga teraz do pojemnika B i przekonuje si , e s w nim widelce. Jest zatem przekonany, e (c) lub (d). Gdy wkłada wreszcie r k do C, znajduje ły ki i tym samym jest przekonany, e (c). Jednak nie wida powodu, dla którego miałby przesta by przekonany, e (c) lub (d). Przecie alternatyw falsyfikuje dopiero fałszywo obu jej członów, tymczasem Nowak jeden z jej członów wła nie zweryfikował. A zatem Nowak jest przekonany zarówno, e (c), jak i, e (c) lub (d). Czyli nieprawda, e (L).

A oto próba odparcia tego kontrargumentu. Przekonanie Nowaka, e (c) lub (d), stanowi istotne ogniwo poszukiwania odpowiedzi na pytanie, w którym pojemniku s ły ki. Gdyby bowiem nie był on przekonany, e (c) lub (d), nie miałby racjonalnych podstaw do tego, by szuka ły ek w C lub D. W momencie jednak, gdy si gn ł ju do C, osi gn ł swój poznawczy cel, to znaczy przekonał si , w którym pojemniku s ły ki. Tym samym jego przekonanie, e (c) lub (d), zostało niejako „zu yte”, przestało by efektywnym składnikiem jego wiadomo ci, jako zb dne zostało z niej wyrzucone³⁹. Owszem, Nowak nadal mo e dopuszcza do siebie my l, e (d), gdy nie rozstrzygn ł jeszcze, jaki rodzaj sztu ców jest w pojemniku D (a s w nim widelce). Ale nie znaczy to, e jest on przekonany, e (c) lub (d). Przekonanie, e (c) lub (d), pojawia si jedynie jako epistemiczny po rednik, który (i) ogranicza zasi g bada (tak jak wówczas, gdy ka e szuka Nowakowi ły ki w pojemnikach C lub D) oraz (ii) pozwala od przekonania o fałszywo ci jednego z członów alternatywy przej do przekonania o prawdziwo ci drugiego (gdyby Nowak zamiast do C si gn ł najpierw do D i przekonał si , e s w nim widelce, byłby przekonany, e (c)).

Mówienie, że ktoś jest przekonany, $e p \rightarrow q$, gdy przekonanie to nie pełni roli w adnym cho by potencjalnym rozumowaniu, jest nadużyciem. Z takiej sytuacji (bez użycia przekonania, $e p \rightarrow q$) mamy zawsze do czynienia wtedy, gdy jesteśmy przekonani, $e p$, lub jesteśmy przekonani, $e q$. Z „ $p \rightarrow q$ ” nie można bowiem wyprowadzić żadnego wniosku, którego nie można by wysnuć z samego „ p ” lub z samego „ q ”. Epistemiczna bezużyteczność przekonania, $e p \vee q$, jest równoznaczna z jego naturalnym użyciem, czyli po prostu nieistnieniem. Owszem, nadal, mimo faktycznego zaniku przekonania, $e p \rightarrow q$, skłonni jesteśmy, czysto formalnie, poprzedzić znakiem asercji twierdzenie „ $p \rightarrow q$ ”, pamiętając o tabelce prawdziwościowej alternatywy. Nie jest to jednak znak efektywnego przekonania, prawdziwej asercji. Zdanie to straciło już bowiem jakiegokolwiek znaczenie poznawcze, stało się jedynie kupką zeschłego atramentu lub *flatus vocis*.

To, że Jones ma forda lub Brown jest w Barcelonie, nie może być treścią naszego przekonania Smitha, jeżeli jest on przekonany (i to w dodatku zasadnie), że Jones ma forda. Takie przekonanie nie byłoby bowiem krokiem do przodu w adnym procesie poznawczym Smitha. Każde ogniwo inferencyjne, które to przekonanie mogłoby potencjalnie stanowić, może zostać zastąpione przez jego przekonanie, że Jones ma forda (ale nie na odwrót). Owszem, Smith, będąc przekonany, że Jones ma forda, i znając klasyczny rachunek zdań, może obowiązkowo twierdzić tego pokiwanie głową w odpowiedzi na pytanie „Czy to prawda, że Jones ma Forda lub Brown jest w Barcelonie?”. Ale póki zdanie to nie stanie się dla niego ważne w jakimś procesie poznawczym, będzie to jedynie pusty gest. Nie stanie się za to ono ważne, póki Smith wyrazi uzasadnione przekonanie, że Jones ma forda.

Cały ten wywód miał na celu wypowiedzenie intuicji, zgodnie z którą koniecznym warunkiem istnienia jakiegokolwiek przekonania S -a $e p \rightarrow q$, jest jego użycie w jakimś możliwym rozumowaniu przeprowadzonym przez S -a. Taką użycie jest za to z góry wykluczona przez przekonanie S -a, $e p$, lub przekonanie S -a $e q$. A zatem jeżeli S jest przekonany, $e p$, to nieprawda, że istnieje przekonanie S -a, $e p \rightarrow q$. To jest za to równoważne (L).

Jan Woleński zauważa: „nikt nie będzie zastanawiał się nad swym lub cudzą wiedzą w związku z takimi przykładami”.

Zastanawianie się nad wiedzą S -a w kontekstach niepewności może mieć sens jedynie wtedy, gdy S występuje z roszczeniem „wiem, że...”, czyli gdy z przekonaniem wprowadzi swoje przekonanie do poznawczej gry. Tylko wtedy podane przez klasyczną definicję wiedzy warunki stają się funkcjonalne i tylko wtedy można badać ich adekwatność. Tymczasem Gettierowski Smith dedukuje się, do których nie przywiązuje żadnej poznawczej wagi. Fakt ten zwalnia epistemologa z obowiązku traktowania go powa nie jako podmiotu

epistemicznego. Klasyczna definicja wymaga nie tyle „degettierzacji”, co „odsmithowania”.

Bibliografia:

- Bogusławski, A.: 2002, *There is no getting round Gettier*. „Journal of Pragmatics” 34, s. 921-937.
- Ciecierski, T.: 2004, *O definicji wiedzy i problemie Gettier*. „Prezentacje” 1 (5), s. 40 n.
- Danielewiczowa, M.: 2002, *Wiedza i niewiedza. Studium polskich czasowników epistemicznych*. Warszawa.
- Floridi, L.: 2003, *On the Logical Insolvability of the Gettier Problem*. „Synthese” 00, s. 1-20.
 <hyperlink <http://www.wolfson.ox.ac.uk/~floridi/pdf/otluotgp.pdf>>
- Gettier, E. L.: 1963, *Is Justified True Belief Knowledge?* „Analysis” 23, s.121-123.
 <hyperlink <http://www.ditext.com/gettier/gettier.html>>
- Gettier, E. L.: 1990, *Czy uzasadnione i prawdziwe przekonanie jest wiedzą?*, tłum. J. Hartman i J. Rabus. „Principia” I, s. 93 nn.
- Goldman, A. I.: 1967, *A Causal Theory of Knowing*. „The Journal of Philosophy” 64(12), s. 357-372.
- Kirkham, R. L.: 1984, *Does the Gettier Problem Rest on a Mistake?* „Mind” 93 (372), s. 501-513.
- Pryor, J.: 2004, *Gettier, Goldman, and Perceptual Discrimination*.
 <hyperlink <http://www.princeton.edu/~jimpryor/courses/epist/notes/goldman1.html>>
- Puczyłowski, T. A: 2000, *Problem Gettier a logika przekonania*. „Edukacja Filozoficzna” 29, s. 5-19.
- Steup, M.: 2001, *The Analysis of Knowledge*, w: *Stanford Encyclopedia of Philosophy*.
 <hyperlink <http://plato.stanford.edu/entries/knowledge-analysis/>>
- Wittgenstein, L.: 2001, *O pewno ci*, tłum. B. Chwede czuk. Warszawa.
- Woleński, J.: 2001, *Epistemologia*, t. II, *Wiedza i poznanie*. Kraków.
- Zagzebski, L.: 1994, *The Inescapability of Gettier Problems*. „The Phil. Quarterly” 44 (174), s. 65-73.

Summary

The main purpose of this paper is to provide a critical analysis of Edmund L. Gettier's argumentation against adequacy of the classical theory of knowledge. The critique consists in showing that in both Gettier counterexamples

one of two situations takes place: either at least one necessary condition specified by the classical definition of knowledge remains unsatisfied (so that the counterargument fails to be valid), or all conditions are satisfied while saying we have to do with knowledge is *not* counterintuitive. The major step of the argumentation is to justify a *prima facie* unacceptable claim that one cannot simultaneously believe that p and that p or q . The analysis is preceded by an attempt to locate the philosophical concept of knowledge in proper contexts of the verb „to know that” usage in ordinary language.

Przypisy:

1 W stylizacji semantycznej: „ p ” jest prawdziwe.

2 W sprawie związku współczesnej definicji wiedzy, odwołuj się do pojęcia uzasadnienia, z analogicznym określeniem Platona, korzystając z pojęcia *logos*, np. *Teajet*, 201 c-d: wiedza to prawdziwe przekonanie + *logos*: *he meta logou alethes doxa* (zob. A. Nehamas: *Epistemic and Logos in Plato's Later Thought*, w: tenże, *Virtues of Authenticity. Essays on Plato and Socrates*, Princeton University Press 1999, s. 224-248; por. G. Fine: *Plato on Knowledge and Forms. Selected Essays*, Oxford University Press 2003).

3 Nie błąd odnosi się do tej analizy za pomocą wyrażenia „klasyczna definicja wiedzy”. W domyśle chodzi o to, że wiedza proporcjonalna (czyli wyrażona za pomocą predykatu „wiedzieć”, e), przyszedłaby jako swój drugi argument zdanie.

4 Mam tu na myśli przede wszystkim A. Bogusławskiego (Katedra Lingwistyki Formalnej UW) i jego uczniów, dla których czasownik „wiedzieć”, e” jest pierwotnym, tj. niedefiniowalnym analitycznie (przez wymienienie warunków koniecznych i wystarczających), predykatem. Nie wdaj się w dyskusję z tym stanowiskiem (zob. np. Bogusławski 2002, s. 935 n), przytocz jedynie opinię M. Danielewiczowej (obecnego kierownika katedry): „filozoficzne twory określone przez rozmaitych autorów mianem wiedzy i sądzienia (obejmującej niejednokrotnie tak różne stany jak pewno, przekonanie, przypuszczenia, domysły, w wątpliwość, wiarę) analizowane są najczęściej w rozprawach tego rodzaju [tj. z dziedziny epistemologii] w niemal zupełnym oderwaniu od danych językowych. Efektem takiego podejścia jest poddawanie zabiegom interpretacyjnym nie tyle realnych pojęć, którymi posługują się **w codziennych kontaktach ludzie, ile całkowicie sztucznych konstruktyw, niemających żadnego związku z naturalnym funkcjonowaniem** języka” (Danielewiczowa 2002, s. 35 n). Opinia ta dotyczy w szczególności klasycznej definicji wiedzy.

5 W tym przypadku akcentowane jest nagłosowe „te”, ale można tak przebudować dialog, by Tomek wypowiedział zdanie „tata wie, a to kleszcz”, w którym akcent dynamiczny będzie padał bezpośrednio na „wie”. W obu przypadkach Tomkowi chodziłoby o to, że jego tata zna już prawdę o swojej chorobie, czyli należy do zbioru osób, do których dotarła odpowiednia informacja i które dzięki temu zdają sobie sprawę, że przyczyną dolegliwości był kleszcz.

6 Językoznawca z Katedry Lingwistyki Formalnej UW mówi o akcencie kontrastowym, co jest kalką angielskiego *contrastive* (zob. Danielewiczowa 2002, s. 52, przypis 21). *Nota bene*, Danielewiczowa w swoich analizach nie bierze pod uwagę kontrastywności czasownika „wiedzieć”, e”. Więcej informacji o akcencie kontrastowym i jego semantycznym naznaniu w artykule M. Theune; *Parallelism, Coherence and Contrastive Accent*, dostępnym na stronie http://www.frome.cs.utwente.nl/~theune/PUBS/Contrast_Eurospeech99.pdf.

7 Lub ewentualnie sama deklaracja o posiadaniu takich wiadomości przy dodatkowym założeniu rzetelności Borela. Niewykluczone, że Kleszczy skiemu wystarczyłaby również sama diagnoza bez uzasadnienia, ale dla uproszczenia można przyjąć, że Kleszczycki jest racjonalistą i nie zadawała się samą o wiarygodność autorytetu epistemicznego.

8 Wittgenstein 2001, s. 72

9 Słowo „te” uyte w drugim zdaniu notatki może sugerować, że Wittgenstein ma na myśli jakieś trzecie uycie „wiem, e”.

Czym innym jednak jest owo „Ja w to nie wierzę, ja to wiem”, jeżeli nie wzmocnieniem asercji () za pomocą akcentu kontrastującego tego?

10 Pozostawiam to twierdzenie bez uzasadnienia. Ka dy może je zweryfikować na własny rachunek, wsłuchując się pod tym kątem w różnorodnie filozoficzne wypowiedzi

11 Już po napisaniu tej części artykułu znalazłem odwołanie do tego sposobu uycia „wiedzie, e” w pierwszej części książki A. Goldmana (A. I. Goldman: *Knowledge in a Social World*. Oxford University Press 1999, s. 23 nn). Autor nazywa wiedzę zakładaną przez zwykłe uycie czasownika „wiedzie, e” wiedzą w słabym sensie (*world knowledge*) i sprowadza ją do prawdziwego przekonania. Tak pojęta wiedza przeciwstawia pojęciu wiedzy w mocnym sensie (*strong knowledge*), które wyznaczane jest przez różnorodne wersje definicji klasycznej, dodając do warunków prawdziwości i przekonania warunek trześci (różnie rozumiane uzasadnienie).

12 Dla orientacji zob. Steup 2001; por. Danielewiczowa 2002, s. 73 n. 149.

13 Zob. Gettier 1963, 1990.

14 Bez względu na to, czy warunek uzasadniania rozumie się bardziej eksternalistycznie, czy bardziej internalistycznie. Przekonanie *S-a, e p* jest uzasadnione w sensie internalistycznym, gdy *S* potrafi podać racje (dane naoczno ci zmysłowej, przesłanki) skłaniające go do przekonania, *e p*. Eksternalizm nie nakłada na *S-a* takiego obowiązku, lecz zadowolą się wymogiem, by jego przekonanie (w sensie psychologicznym) zostało w odpowiedni sposób wytworzone. W jednej z odmian eksternalizmu, zwanej z angielską reliabilizmem, przekonanie *S-a, e p* jest uzasadnione wtedy i tylko wtedy gdy przekonanie to powstało w wyniku „niezawodnego (*reliable*) procesu poznawczego” (zob. Steup 2001, Pryor 2004; por. Woleński 2001, rozdz. VII, §9, s. 41 nn). Mówi c swobodnie, internalista przyjmuje perspektywę wewnętrzną względem podmiotu poznającego (tzn. stara się szukać uzasadnienia dla przekonania podmiotu w jego wiadomości), eksternalista zaś ustawia swój punkt widzenia na zewnątrz i traktuje dane przekonanie jak szczególnego rodzaju przedmiot („stanumysłu”) uwikłany w związki przyczynowe ze światem fizycznym (Woleński trafnie zauważa, że typowy eksternalista zakłada naturalizm, zob. Woleński 2001, s. 44). *Nota bene*, wiedza w rozumieniu ci le eksternalistycznym może posiadać także zwierzęta.

15 Wyjątek stanowi Woleński 2001 i Puczyłowski 2000.

16 Zob. Goldman 1967.

17 Lub gdy wymaga się, by w danej sytuacji poznawczej nie dało się wskazać żadnej „relevantnej alternatywy” (czyli stanu rzeczy wprawdzie nierzeczywistego, ale realnego, to znaczący do pominięcia w granicach zdrowego rozsądku), której wzięcie pod uwagę zachwiałoby przekonanie podmiotu poznającego lub podważyłoby zasadność tego przekonania. Wymóg ten jest w szerokim sensie eksternalistyczny, gdyż w celu rozstrzygnięcia, czy dana alternatywa jest relevantna, trzeba wyjść poza to, co aktualnie dane podmiotowi, czyli czemu różniące przekonanie (warto zauważyć, że ewentualna aktualizacja takiej nierzeczywistej, ale realnej, alternatywy nie zmieniałaby niczego w szeroko rozumianym doświadczeniu podmiotu, w przeciwnym razie bowiem nie mogłaby być uznana za relevantną).

18 Kijikham 1984, s. 501 n.

19 Czyli, innymi słowami, uzasadnienie może być zawodne (*fallible*, standardnie nieprzetłumaczalny na polski terminy „fallibilistyczny” i „fallibilizm”).

20 Autorzy często posługują się w tym kontekście wyrażeniem *epistemic luck* (zob. np. Floridi 2003, s. 1 Steup 2001).

21 W polskim przekładzie (Zob. Gettier 1990, s. 94) odpowiedni fragment tekstu Gettier’a („istnieje możliwość, że ktoś by mógł być przekonany, i uzasadnione jest zdanie, które faktycznie jest fałszywe*”) różni się z intencją oryginału (*it is possible for a person to be justified in believing a proposition that is in fact false*, zob. Gettier 1963, s. 121: „Jest możliwe, by ktoś był przekonany, *e p*, było uzasadnione, mimo że w rzeczywistości jest fałszywe”). Polski przekład (Gettier 1990) jest w tym miejscu nieprecyzyjny, ponieważ z tego, że ktoś jest przekonany, i zdanie „*p*” jest uzasadnione, nie wynika, że jego przekonanie, i *p*, jest uzasadnione (nawet na gruncie internalizmu). To ostatnie jest za niedostępnym ogniwem w Gettierowskim argumentacie. Do tego należałoby dodać, że w debatach wokół

definicji wiedzy za przedmiot uzasadnienia (*justification*) uznaje się przekonanie podmiotu (akt wiadomości, stan mentalny, *s d* w sensie psychologicznym), nie za jego treść, czyli zdanie lub *s d* w sensie logicznym. Mówienie o obiektywnym uzasadnieniu zdania jest bowiem niestosowne na gruncie rozważań obracających się w sferze pragmatyki, w której istotną jest relatywizacja uzasadnienia do konkretnego podmiotu (jego subiektywizacja). Warto zauważyć, że przenoszenie charakteru uzasadnienia z przekonania na zdanie, wyklucza się z dyskusji ekternalistyczną koncepcję uzasadnienia. Bierze się to stąd, że w takim wypadku warunek uzasadnienia (który tak czy inaczej musi zostać w ramach definicji zrelatywizowany do danego podmiotu *S* w tym celu przekonanie, *e p*), musi brzmieć jako tak: „*S* dysponuje uzasadnieniem dla zdania «*p*»” lub „Sma uzasadnienie dla zdania «*p*»”. Sformułowania te, wymagające od podmiotu przytoczenia racji przemawiających za prawdziwością „*p*”, zakładają internalizm.

22 Oczywiście pewną rolę odgrywa tu założenie, że zdania o przyszłości mają określone wartości logiczne. Nie ma to jednak znaczenia dla istoty sprawy (podobnie jak nieistotny jest sposób, w jaki Smith policzył monety w kieszeni Jonesa).

23 Wygodnie jest posłużyć się w tym miejscu uproszczonym, prowizorycznym pojęciem weryfikatora. Przyjmijmy, że zdania (a), (b), (d) i (e) są zdaniami elementarnymi (atomowymi) języka potocznego. Załóżmy, że zdania elementarne jednoznacznie wyznaczają pewne stany rzeczy. Nazwijmy stany rzeczy wyznaczane przez zdania (a), (b), (d) i (e) odpowiednio: *A*, *B*, *D*, *E*. Niech dany stan rzeczy *X* będzie faktem wtedy *X* zachodzi w świecie aktualnym. Następnie ustalmy, że weryfikatorem danego zdania () jest minimalny zbiór faktów, których łączne zachodzenie pociąga za sobą prawdziwość (w domyśle: w świecie aktualnym). Wówczas zbiór {*D*,*E*} jest weryfikatorem zdania (c), ponieważ *D* i *E* są faktami, a ich łączne zachodzenie pociąga za sobą prawdziwość zdania (c) i ponadto nie istnieje mniejszy (mniej liczny) zbiór faktów, których łączne zachodzenie pociąga za sobą prawdziwość (c). Zbiór {*A*,*B*} nie jest za weryfikatorem (c), gdyż ani *A*, ani *B* nie są faktami. Niemniej, gdyby *A* i *B* były faktami, para {*A*,*B*} byłaby weryfikatorem (c), gdyż łączne zachodzenie *A* i *B* pociągałoby prawdziwość (c) i, dodatkowo, nie istniałby mniejszy zbiór faktów, których zachodzenie pociągałoby prawdziwość (c). Smith jest przekonany, że (a) i (b), i na tej podstawie sądzi, że (c), a więc promuje niejako, że {*A*,*B*} jest weryfikatorem (c). Stąd można nazwać {*A*,*B*} weryfikatorem intencjonalnym. W takim ujęciu powodem, dla którego zgodnie z intuicją nieprawdą jest, że Smith wie, iż (c), jest nieidentyczność weryfikatora intencjonalnego z weryfikatorem faktycznym.

24 Wydaje się, że nic nie stoi na przeszkodzie, by prawdziwość uważyć zarówno za cech zdania (lub sądownie w sensie logicznym), jak i prakona (sądownie w sensie psychologicznym), których treścią są zdania prawdziwe.

25 Tak e tutaj szczególny zbiór okoliczności zasadza się na nieidentyczności weryfikatora intencjonalnego z weryfikatorem faktycznym.

26 Chodzi oczywiście o konkretną osobę, o którą ubiegają się Smith i Jones (the job).

27 The man who will get the job.

28 Intuicję tę lepiej oddaje notacja, w której kwantyfikator egzystencjalny graficznie przypomina symbol alternatywy („v”) i samo e by rozumiany jako znak swego rodzaju „alternatywy uogólnionej”,

29 Tzn. wartość logiczną zdania „*S* jest przekonany, że *p*” nie zależy (tylko) od wartości logicznej zdania „*p*”.

30 Por. J. Woleński *Granice niewiary*. Kraków 2004, s. 45 n.

31 Przy czym i_1, i_2, \dots, i_n to wybrane osoby spośród n osób (i i_n), które Smith ma prawo w ogóle brać pod uwagę w danym kontekście (a więc pewien podzbiór zbioru ludzi ubiegających się o posad). Zakładam, że Smith nie mógłby brać pod uwagę wszystkich ludzi, a tym bardziej wszystkich elementów uniwersum (jeśli to semantyczne pojęcie ma tu w ogóle zastosowanie). Kto spyta jednak, dlaczego nie rozważam przypadku, w którym Smith ma na myśli to, że $\exists x Kx$? Dlatego, że Smith, mając na myśli to, że $\exists x Kx$, miałby *de facto* na myśli to, że $K_1 \vee K_2 \vee \dots \vee K_n$; (gdzie i_1, i_2, \dots, i_n to osoby wyróżnione przez Smitha z relewantnego w tym kontekście zbioru osób).

32 Nie rozważam w ogóle przypadku, w którym, będąc przekonany, że (1), Smith miałby namyślić siebie samego. Przesłankami, które doprowadziły go do przekonania, że (1), były bowiem zdania (a), Jones otrzymał posadę i (b), Jones ma w kieszeni dziesięć monet”. Gettier zakłada, że koniunkcja (a) i (b) pociąga (1) i że Smith dostrzega to wynikanie (*let us suppose that Smith sees the*

entailment), tymczasem gdyby Smith, mówił o człowieku, który dostanie posad, miał na myśli siebie samego, to, b d c przekonany, e (1), byłby *de facto* przekonany, e (e) „Smith ma w kieszeni dziesięć monet”. Ale wtedy Smith nie mógłby dostrzegać wynikania (1) z koniunkcji (a) i (b), ponieważ to nieprawda, e (a) i (b) pociągają wspólnie (e). Jednym słowem, jest niemożliwe, by Smith odnosił się do siebie za pomocą deskrypcji „człowiek, który dostanie posad”, b d c jednocześnie nie przekonany, e posad otrzyma ktoś inny (Jones). To samo rozumowanie odnosi się do każdego innego człowieka ubiegającego się o posad.

33 Do podobnej konkluzji dochodzi w pewnym momencie Jan Woleński, ale rozpatrując zdanie „Człowiek mający 100 złotych w portfelu [=10 monet w kieszeni] otrzymał [=otrzyma] posad” (Woleński 2001, s. 35, 39). Ta niewierność wobec kontrprzykładu Gettier’a jest istotna nie ze względu na 100 złotych w portfelu i ujęcie czasu przeszłego, lecz dlatego, że „człowiek mający w kieszeni 100 złotych” nie jest deskrypcją określoną (zarówno Smith, jak i Jones mają 100 złotych w kieszeni), zatem zdanie, którego podmiotem jest to wyrażenie („Człowiek mający 100 złotych w portfelu otrzymał posad”) w sposób istotny różni się od oryginalnego zdania Gettier’a („Człowiek, który otrzyma posad, ma 10 monet w kieszeni”). Woleński pisze: „W tej sytuacji [tj. pierwszym kontrprzykładzie] argumenty Gettier’a nie naruszają klasycznej definicji wiedzy [...] ponieważ **O** [«Smith] nie mógł wiedzieć, e [„] człowiek mający 100 złotych w portfelu został nominowany, ponieważ albo jest to fałsz, gdy dotyczy P [=Jonesa] albo te **O** nie dysponował wystarczającym uzasadnieniem dla tego, e on sam został wybrany przez szefa”. Odnośnik do tego trzeba zauważyć po pierwsze, e druga rozpatrywana tu możliwość (by Smith odnosił się za pomocą wyrażenia „człowiek mający 100 złotych w kieszeni” do siebie samego) jest zupełnie nie na miejscu w oryginalnej sytuacji Gettier’a, w której (i) Smith nie zdaje sobie sprawy, e sam ma 10 monet w kieszeni, a ponadto (ii) podmiot zdania b d czegoś treści przekonania Smitha stanowi deskrypcja określona „człowiek, który dostanie posad” (której do deskrypcji Smith w ewentualnej wypowiedzi relacjonującej swoje przekonanie nie mógłby odnieść do siebie samego, gdy jest przekonany, e to Jones dostanie posad), nie zaś nieokreślona deskrypcja „człowiek mający 100 złotych w portfelu”. Po drugie, Woleński bez dodatkowego argumentu zakłada, e w Gettierowskim kontrprzykładzie wyrażenie „człowiek mający 100 złotych w portfelu” odnosi się albo do Jonesa, albo do Smitha, podczas gdy należałoby w niej wykluczyć ewentualnie, w której Smith nie miałby na myśli ani jednego, ani drugiego. To ostatnie przeoczenie wytknął Woleńskiemu Bogusławski (Bogusławski 2002, s. 935): *insofar as the proposition taken into account in Gettier’s example reads: „a person having 10 coins in his pocket has won the job”, NOT: „my competitor (who has 10 coins in his pocket) has won” or „I (being the owner of 10 coins in my pocket) have won”, all the three conditions are met*. Niestety nie ma tu miejsca, by rozsupływa wszystkie zaplątane wyniki z niedbałego relacjonowania Gettierowskiego przykładu przez obu autorów.

34 *Nota bene*, znak alternatywy w zdaniu, $K_1 \vee K_2 \vee \dots \vee K_n$, ma na *salva veritate* zastąpić znakiem alternatywy różniczej.

35 Falszywość presupozycji leżącej u podstaw tego przekonania (»Jones dostanie posad”, czyli „ $\exists x Px = \text{I}$ ” lub po prostu „ Pa_1 ”) nie powinna tutaj wpływać, jak się zdaje, na jego prawdziwość (co najwyżej mogłaby czynić niefortunną wypowiedź Smitha w sytuacji, gdyby osoba, do której zwracałby się Smith, zdawała sobie sprawę, e Jones ostatecznie nie dostanie posady). W przekonaniu Smitha (w jego „modelu intencjonalnym”) zdanie „ $\exists x Px = \text{I}$ ” jest jednak prawdziwe i gdy interpretuje się kontekst, w którym pojawia się mocno intensionalny funktor, jest przekonany, e należało to uwzględnić.

36 Niestety istnieje jeszcze jedna możliwa analiza zdania „ $M(\exists x Px)$ ” („Człowiek, który dostanie posad, ma dziesięć monet w kieszeni”), mianowicie: „ $\forall x (Px \supset Mx)$ ” Co wiemy, wydaje się ona pod pewnym i względnie bardziej intuicyjną od sprowadzonej do niedorzeczności w przypadku (1) analizy Russelowskiej (redukcji do zdania egzystencjalnego czyli *de facto* do alternatywy bez kwantyfikatorów) i, co gorsza, zgodnie z życzeniem Gettier’a zdanie „ $\forall x (Px \supset Mx)$ ” wynika ze zdań (a) „ P_1 ” i (b) „ M_1 ”. Załóżmy bowiem (a) i (b) oraz ustalmy a i załóżmy, e Pa . Należy pokazać, e M_1 . Wiadomo, e $\forall x (Px \supset \forall y (Py \supset y = x))$. a zatem $= \text{I}$. Ale M_1 a więc M . A zatem $\forall x (Px \supset Mx)$. Trzeba przyznać, e gdyby Smith, b d c przekonany, e $M(\exists x Px)$, rzeczywiście miał na myśli to, e $\forall x (Px \supset Mx)$, to argument Gettier’a byłby trudny do odparcia. Niemniej, wydaje się, e deskrypcja określona „ $\exists x Px$ ” nie daje się wyrugować z jedynej reprezentacji przekonania Smitha inaczej niż poprzez zastąpienie jej przez „ I ”. Jest bowiem ciężej związana z Jonesem jako jedynym możliwym w danym kontekście tematem ewentualnej wypowiedzi Smitha wyrażającej to

przekonanie. Tym samym jakakolwiek inna redukcja zdania „ $M(ixPx)$ ” do zdania nie zawierajacego deskrypcji okrelonej zdaje si zniekształca naturaln tematycznie-rematyczn struktur tego pierwszego i ka e Smithowi ywi wytkowo wydumane przekonanie. Nie zmienia to jednak faktu, e ju sama mo liwo zanalizowania „ $M(ixPx)$ ” jako „ $\forall x(Px \supset Mx)$ ” w sposób istotny oslabia dotychczasowe wywody.

37 Podobne odczucia ma Wole ski, gdy czyta Gettier'a: Jedynie zwracam uwag na to, e jest on {drugi gettierowski kontrprzyklad} wydumany w tym sensie, e nikt nie b dzie zastanawiał si nad sw lub cudz wiedz w zwi zku z takim i przykladami” (Wole ski 2001, s. 37).

38 Podobn intuicj, cho w odniesieniu do wypowiedzi, a nie do przekonania, wyra a si niekiedy za pomoc pojcia implikatury konwersacyjnej. Implikatura konwersacyjna jest to, zgodnie z okre leniem podanym przez Krzysztofa Szymanka (zob. K. Szymanek: *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*. Warszawa 2001, s. 162), „ta cz informacji niesionej przez komunikat j zykowy, która nie b d c zawarta w sam ej dosłownej tre ci komunikatu, jest wy wnioskowana przez odbiorc na podstawie dodatkowych zało e , mówi cych - najogólniej rzecz ujmuc - o tym, e nadawca komunikatu racjonalnie współpracuje z odbiorc w procesie przekazywania informacji”. Otó u ycie wypowiedzi o postaci „ $p \vee q$ ” niesie wyra n implikatur , e mówi cy nie jest przekonany ani, e p , ani, e q (por. tam e, s. 23, hasło „alternatywa”). Fakt ten wykorzystuje Tomasz Puczyłowski w swojej krytyce drugiego Gettierowskiego kontrprzykladu (zob. Puczyłowski 2000). W wyniku przyjcia dodatkowych zało e dochodzi on do wniosku, e Smith wie wprawdzie (wbrew twierdzeniu Gettier'a), e Jones ma forda lub Brown jest w Barcelonie, a jedynie nie mo e tego poprawnie powiedzie . Co wi cej, argumentuje Puczyłowski, *nikt* (a wi c w szczególności sam Gettier) nie mo e poprawnie powiedzie , e Smith wie, i Jones ma Forda lub Brown jest w Barcelonie, i to wła nie owa niemo no poprawnego wyra enia odpowiedniej my li, nie za istota rzeczy, sprawia, e intuicja(Gettier) sprzeciwia si twierdzeniu. i Smith wie, e Jones ma Forda lub Brown jest w Barcelonie. St d - konkluduje autor - kontrprzyklad Gettier'a nie falsyfikuje klasycznej definicji wiedzy. Niestety wydaje si , e, je li zgodzimy si (wraz z Gettierem i Puczyłowskim) na to, e w kontrprzykladzie tym s spełnione wszystkie warunki klasycznie pojmowanej wiedzy, b dziemy musieli uzna nieadekwatno tej definicji. Powodem, dla którego Gettier odmawia wiedzy Smithowi, nie jest bowiem jego (Gettier'a) intuicja j zykowa, ale wiadomo rozbie no ci mi dzy uzasadnieniem i ródlem prawdziwo ci przekonania Smitha (weryfikatorem intencjonalnym i faktycznym). Jednym słowem, Puczyłowski przypisuje Gettierowi falszyw motywacj jego sprzeciwu wobec twierdzenia, e Smith wie, i Jones ma forda lub Brown jest w Barcelonie. Tym samym jego argument, wychodz c od trafnej intuicji j zykowej, zdaje si nie trafia w sedno problemu. Naley raczej wykaza , e który z warunków wiedzy Smitha pozostaje niespełniony. Wówczas oka e si , e twierdzenie o implikaturze niesionej przez wypowiedzi o postaci alternatywy mo e by krokiem wiod cym do przyjcia tezy (L), która z kolei prowadzi do twierdzenia o niespełnieniu warunku przekonania (a tym samym uzasadnienia). Klasyczna definicja wiedzy wychodzi obronk z sytuacji Gettierowskiej nie dlatego, e Smith -wbrew Gettierowi - wie, i Jones ma forda lub Brown jest w Barcelonie (a jedynie nie sposób tego poprawnie powiedzie), ale dlatego, e wprawdzie - w zgodzie z twierdzeniem Gettier'a - to *nieprawda*, e Smith wie, i Jones ma forda lub Brown jest w Barcelonie, ale - tym razem wbrew Gettierowi - przyczyn tego stanu rzeczy jest fakt, e Smith *nie mo e by przekonany*, i Jones ma forda lub Brown jest w Barcelonie (b d c jednocze nie przekonany, e Jones ma forda).

39 Oczywi cie cały czas jest tu mowa o przekonaniu (s dzie) w sensie psychologicznym (stanie mentalnym, akcie wiadomo ci), nie za o jego tre ci, czyli abstrakcyjnym s dzie w sensie logicznym.